

KSIĄŻĘ CIEMNOŚCI

Jego wyobraźnia spłodziła najokropniejszego potwora w dziejach - ślepe monstrum Obcego. Dziś HR GIGER firmuje muzeum w średniowiecznym zamczysku, bary, meble, grafiki, biżuterię i gadzety. Jest światowym liderem w dystrybucji grozy



LI II, 1973/1974, HR GIGER WORK NO. 251, ACRYLIC ON PAPER, 200 X 140 CM © 2006 HR GIGER. ALL RIGHTS RESERVED. COURTESY OF WWW.HRGIGERMUSEUM.COM

Li II (1973/1974)

Przyjaciel i agent Giger'a Leslie Barany powiedział kiedyś o twórczości mistrza: „Jeśli to nie jest wizja piekła, to ja nie wiem, jak inaczej mogłoby ono wyglądać”. Prawdopodobnie nikt inny też tego nie wie. Jak piekło wygląda naprawdę, pechowcy dowiadują się dopiero po śmierci. Póki żyjemy, wiemy o nim tyle, ile zechce nam przedstawić HR Giger.

Większość, gdy słyszy to nazwisko, myśli: „Obcy. Ósmy pasażer Nostromo”. W 1980 roku mało znany szwajcarski malarz surrealisty dostał Oscara za efekty specjalne, czyli wykreowanie postaci Obcego. Reżyser Ridley Scott nagrody za ten film nie dostał, ale dla obu panów „Obcy” to przełom. Scott staje się jednym z najważniejszych reżyserów w Hollywood, a dla Giger'a rozpoczyna się kariera wizjonera mrocznej strony życia.

Akurat w tym samym czasie rodzi się nowy rodzaj muzyki zwany rockiem gotyckim, wokół którego kształtuje się subkultura gotów. Ponure granie i czarno-cementarno-wampiryczna estetyka to znaki firmowe tego zjawiska. Lubujący się w turpizmie goci okazali się jedną z najbardziej żywotnych subkultur, a HR Giger - guru tego ruchu.

Od 1995 roku artysta zbiera materiał do albumu „Giger under your skin” („Giger pod twoją skórą”) - to ma być dokumentacja tatuaży wykorzystujących motywy z jego twórczości. Jest co dokumentować, bo samych stron internetowych poświęconych Gigerowskiemu tatuażom jest ponad 50 tysięcy.

CZŁEKOPENISOMOTÓR

Timothy Leary, guru poprzedzającej gotycki rock hipisowskiej psychodelii, pisze o sztuce Giger'a, że to „wewnątrzmaciczne wi-

dokówki". - Giger dodaje nam odwagi, żebyśmy mogli dostrzec tę częśćkę nas, która jest owadem - stwierdza Leary.

Malowane aerografem, a więc szczególnie połyskliwe i gładkie, monochromatyczne obrazy Gigera są jak film dokumentalny z piekielnego kopca termitów. Tyle że zamiast termitów mamy ludzi. Ludzkie larwy, wydzieliny, powłoki. Penisy i pochwy nie różnią się niczym od owadziej aparatury reprodukcyjnej czy od innych szczękoczułek. W uniwersum Gigera nie brak typowych dla estetyki science fiction nagich kobiet o idealnych ciałach, ale nie są tu one niczym więcej jak motylem, chwilowo pięknym stanem pomiędzy larwą a rozkładającym się truchłem.

Hurysy Gigera zwykle są o krok od przeistoczenia się w mutanty, a ich czaszki przezierają spod półprzezroczystej skóry. Z czaszki Obcego przezierają jeszcze coś innego. Pierwowzorem dla filmowego potwora były obrazy Gigera z cyklu „Necronomicon” - nawiązującej do fikcyjnej starożytnej księgi umarłych wymyślonej przez amerykańskiego autora horrorów Howarda P. Lovecrafta (który, swoją drogą, jest kultowym pisarzem dla gotów).

Przygotowujący się do kręcenia „Obcego” Ridley Scott oniemiał na widok Gigerowskiego „Necronoma IV” o głowie w kształcie monstrowego penisa. To było to. Penisowatość czaszki Obcego została w filmie w znacznym stopniu ocenzurowana, ale wciąż pozostaje czytelna.

W postaciach Gigera przeraża nie tylko ich biologizm. To świat biomechanoidów. Obcy to w uproszczeniu skrzyżowanie penisa z motocyklem, ulubionym rumakiem miłośników ciężkiego grania i trupich czaszek. Łatwo zrozumieć, dlaczego ten potwór zajął tak ekspozycję.

nowane miejsce w panteonie popkultury. A u Gigera znajdziemy także duszki-kondomy i kondomy-zabójców - te również zagrały w filmie. Nakręcony w Niemczech 1996 roku horror „Killer Condom” nawiązywał do kultowego, arcykretyńskiego komiksu o tym samym tytule. Zaprojektowane przez Gigera potwory odgryzały łatwo zgadnąć co, a sam film trafił tam, gdzie miał, czyli do wąskiego kręgu wyznawców tego typu obciachu.

OSTRA IMPREZA WE WNĘTRZU WIELORYBA

Przykład „Killer Condoma” świetnie ilustruje peregrynacje HR Gigera po rozmaitych obszarach kultury masowej, szczególnie w dziedzinie filmu. W ostatniej części sagi o Obcym - „Obcy: Przebudzenie” z 1997 roku - nazwiska szwajcarskiego artysty nie ma nawet w napisach końcowych. Zlekceważono go. Giger nie wytoczył procesu wytwórni Fox, ale wciąż o tym myśli. Mimo to współpracował z Hollywood przy horrorach „Poltergeist II” (1986) i „Gatunek” (1995). Każdy z tych filmów był porażką.

Znacznie lepiej układa mu się z przemysłem muzycznym. Okładka płyty „Brain Salad Surgery” zespołu Emerson Lake and Palmer z 1973 roku dziś jest klasykiem, podobnie jak okładka albumu „Koo Koo” Debbie Harry z 1981 roku. Potem było jeszcze mnóstwo innych okładek, zwłaszcza dla ciężko grających grup metalowych.

Wielka miłość show-biznesu do Gigera sprawiła, że coraz trudniej było mu funkcjonować na arenie sztuki. Choć marzył, by zostać następcą Dalego surrealisty, Dalego z wczesnych lat, stał się następcą Dalego późnego, nietraktowanego poważnie przez krytykę. To sprawiło, że Giger wrócił do korzeni

swego wykształcenia - wzornictwa przemysłowego i projektowania wnętrz. W 1988 roku powstał Giger Bar w Tokio, kolejne otwarto w szwajcarskim Chur, rodzinnym mieście artysty, i Nowym Jorku oraz w Gruyeres, gdzie artysta kupił zamek, w którym wznosi swoje prywatne muzeum.

Stworzenie baru umożliwiło Gigerowi realizację własnej wizji przestrzeni. Te pomieszczenia wyglądają jak wnętrza biomechanicznych wielorybów zbudowane z tak lubianych przez Gigera motywów kości i kręgosłupów. Idealne miejsca na ostre imprezy. Bar w Tokio stał się ulubionym lokalem tamtejszej mafii, Yakuzy, i po kilku latach został zlikwidowany. Bar w Nowym Jorku, ukochanym mieście Gigera, stanowił część wielkiej dyskoteki Lime-light zajmującej budynek neogotyckiego kościoła w sercu Manhattanu. To była dla artysty wymarzona lokalizacja. Niestety, klub cieszący się od lat sławą narkotykowego supermarketu zszedł z areny nowojorskiego życia nocnego w 2002 roku. Gigerowi pozostała Szwajcaria. Tu prowadzi swoją stronę internetową, która jest jak wielki gigerowski dom towarowy. Meble projektowane do filmów i barów, lampy, wisioriki w kształcie pentagramów, talie tarota.

Cały ten kram ma pomóc zebrać środki na ukończenie wymarzonego projektu Gigera. Jego muzeum w zamku w Gruyeres działa od dwóch lat, przyciąga tłumy. Ale wciąż brak w nim kolejki, która będzie wozić zwiedzających po specjalnie zaaranżowanych komnatach pełnych gigerowskich okropieństw.

65-letni artysta wciąż liczy, że uda mu się zbudować swój prywatny, biomechaniczny dom strachów.

MARCEL ANDINO VELEZ